

Xavian JOLLY

Czeski Xavian to przedsięwzięcie na znacznie mniejszą skalę niż pozostałe firmy tego testu – nawet nie o rząd, ale o dwa rzędy wielkości. Mimo to, a może właśnie dlatego, pojawia się przed nami konstrukcja wyjątkowa, ekscentryczna, która od początku do końca powstała na życzenie, wedle pomysłu i z wykorzystaniem środków praktycznie jednego człowieka – założyciela i właściciela – Roberto Barletty.



Od początku działalności firmy (a to historia tak długa, jak naszego „Audio”), a więc od roku 1995, Barletta idzie swoją drogą, nie tyle firmę rozwija w kierunku komercyjnym, co oddaje się swojej pasji, wprowadza nowe konstrukcje, które często, jak można sądzić już na pierwszy rzut oka, nie mają szans na wielką popularność, ale na uznanie w wąskich, audiofilskich kręgach. Może i Barletta próbuje odnieść większy sukces, ale jakoś mu to nie wychodzi, mimo że recenzje ma zwykle całkiem dobre. Włoch z pochodzenia, założył fabrykę w Czechach, zarówno z powodów ekonomicznych, jak i kulturowych – po prostu podoba mu się nad Łabą, smakuje mu i wino, i piwo. Byle dobre.

Dwa lata temu Roberto Barletta zaczął kolejny etap. Nieco wcześniej przeniósł swoją fabryczkę (w 90 procentach stolarnię) do kupionego starego młyna i niezależnie od tego, postanowił uniezależnić się od wcześniejszych kooperantów – dostawców głośników, głównie skandynawskich. Odnajdując swoje włoskie korzenie oraz znajomości, nawiązał współpracę z włoskimi firmami głośnikowymi, które zaoferowały mu produkcję przetworników, jakich nigdzie indziej nie ma.

Na użytek takiej polityki Xavian posługuje się nawet nazwą (marką?) AudioBarletta wyłącznie wobec samych przetworników, podkreślając tym samym ich „własność”. Faktycznie jest podobnie, jak było wcześniej, tylko gdzie indziej – duży producent głośników szykuje Barlettacie mniej lub bardziej zmodyfikowane wersje swoich standardowych produktów, przedstawiając do wyboru różne możliwe opcje, tyle że tym razem Barletta chce już, wzorem większych producentów (ale jeszcze nie tych największych, którzy faktycznie głośniki robią sobie sami), występować w chwale ich wyłącznego projektanta, co oczywiście podnosi prestiż marki Xavian.

Wprowadzenie nowych przetworników wiązało się z nowymi modelami zespołów głośnikowych, tutaj też pojawiły się świeże (albo odświeżone) pomysły. Chodziło przede wszystkim o zastosowanie w droższych modelach obudów z litego drewna. Zaczęto od konstrukcji podstawkowych – referencyjnych Orfeo i tańszych Perla. Szykowanie obudów z litego drewna to wyższa szkoła jazdy, przy czym największą sztuką jest nie tyle je zrobić, co zrobić je dobrze, a „dobrze” ma tutaj bardzo konkretny sens; drewno „pracuje”, jest wrażliwe na warunki atmosferyczne, może zmieniać swoje parametry w krótszym i dłuższym okresie czasu. Trzeba więc starannie wybrać gatunek, drewno wysezonować, ustabilizować, zastosować odpowiednie rodzaje łączy i klejów, aby obudowa najwzyczajniej nie popękała. Nie jutro czy za miesiąc, ale za rok, albo i za parę lat... Kładąc klepkę na podłodze, zostawia się przecież „luz” pod listwami, a nawet gdy między klepkami powstają szczeliny, to nie ma problemu. Obudowa głośnikowa musi być jednak szczelna. W przypadku niewielkich obudów podstawkowych mamy do czynienia z jeszcze umiarkowanymi długościami, więc naprężenia są tu mniejsze niż w wysokich obudowach wolnostojących. Słyszając, że Barletta przysięga się również do wykonania z litego drewna obudów wolnostojących, podzieliłem się tymi wątpliwościami z polskim dystrybutorem. Po dwóch latach dostajemy jednak takie właśnie kolunny, a dystrybutor nie kryje satysfakcji: Barletta jednak to zrobił.

Dla większości jest to oczywiste, ale na wszelki wypadek wyjaśnijmy coś jeszcze: bardzo często w opisach firmowych czy w testach pada stwierdzenie o „zastosowaniu naturalnego drewna”. W 99% przypadków mamy wtedy do czynienia z cienką, naturalną warstwą (fornirem), położoną na mdf. Co ciekawe, nawet tak cienka (1-mm) warstwa drewna może wprowadzać tak duże naprężenia, że znacznie grubsza ścianka z mdf-u może się wypaczyć – dlatego, zgodnie ze sztuką, należy formować płyty mdf z obydwu stron, aby siły się znosiły. Z kolei tańsza od forniru okleina „drewnopodobna” to cienka folia winylowa, która tylko fakturą i kolorem „udaje” drewno (skądinąd czasami całkiem nieźle). *Jolly* faktycznie wyróżnia się wyjątkowo ambitnym, ekskluzywnym wykonaniem obudowy – poskładanej z klepek litego drewna.

Kiedyś taką technologię stosował Sonus faber, ale tylko w małych i drogich konstrukcjach. Do dzisiaj na wielu Sonusach widać „klepki”, ale są to tylko przycięte pasy forniru, z intarsjami (cienkimi wstawkami) pomiędzy nimi, połączone na mdf; robienie całej obudowy z grubych, „żywych” klepek to wyzwanie i ryzyko dla odważnych, takich jak Barletta, lecz nie jest to dobry biznes dla dużej firmy, która chce mieć „święty spokój”. Ale można odnieść wrażenie, że dla Barletty pewnym wzorem firmy, jej profilu i pozycji, jest właśnie Sonus faber – jednak ten sprzed lat. Ponieważ Sonus się zmienił, w pewnym sensie pozostawił tamtą rolę nieobsadzoną, na to miejsce chce wejść Barletta (i nie tylko), pokazując nam konstrukcje małe, do budowy których wykorzystano dużo drewna i „ręcznej roboty”.



Xavian ma własną, dobrą stolarnię, może więc wykonywać różne smaczki i „ozdoby”. Czy to jednak praktyczne rozwiązanie, aby gniazdo przyjmowało wyłącznie wtyki bananowe?



Kleпки są dębowe, pozostawione w swoim naturalnym kolorze (egzemplarz na zdjęciu), albo dobarwione na biało, czarno, „kawę”, „koniak” i „metropolitalny szary”.

Jolly wywodzi się wprost z modelu *Joy*; tenże jest małym, podstawkowym monitorem, dla którego obudowa z klepek wydaje się mniej ryzykowana, a nie mniej efektowna. Jednak moniterek to tylko moniterek... Barletta postanowił zrobić coś większego, ale nie licmy na to, że *Jolly* przyniesie znacznie większe możliwości niż *Joy*. Zamiast jednej, widzimy dwie 15-ki, więc można by mieć nadzieję, że w ten sposób przyszykowano układ dwuipółdrożny; co prawda nie widać bas-refleksu, ale obudowy zamknięte nie są obce Xavianowi; o ile sobie dobrze przypominam, nawet dystrybutor dał się zwieść (pewnie przez chwilę) i pochwalił nową konstrukcję za to, że ma obudowę zamkniętą (choć podstawkowe *Joy* mają bas-refleks). Okazuje się jednak, że jest to układ z membraną bierną – druga, oczywiście ta niżej zainstalowana 14-ka, to właśnie membrana bierna. Układ jest więc wciąż „tylko” dwudrożny (być może przeniesiony bez zmian, wraz ze zwrotnicą, z *Joy*), którego „fundamentem” jest jeden 14-cm nisko-średniotonowy, co oczywiście ogranicza moc i efektywność.

Wyniki pomiarów naszego laboratorium nie tylko potwierdzają te przypuszczenia, ale nawet zaskakują swoją dobitnością... Ostatecznie wszystko ma swoje przyczyny, konstruktor „dołożył” tu jeszcze kolejne, mniej lub bardziej egzotyczne elementy ograniczające czułość – wysoką impedancję i filtry szeregowe.

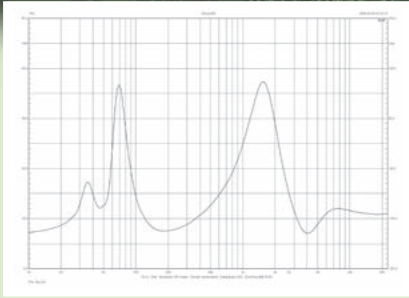
Mało kto, zwłaszcza gdy mamy na myśli profesjonalne firmy, projektuje dzisiaj takie konstrukcje, „zatrzymując” się na jednej 14-ce w obudowie wolnostojącej, w której znalazłoby się miejsce i dla drugiej (a w ten sposób natychmiast pojawiłyby się większe możliwości). Zamiast tego jest membrana bierna, która ma zapewnić inne korzyści. W ramce z danymi firmowymi, w rubryce „system” napisano: „dwudrożny tłumiony bas-refleks, frontowa membrana bierna”. Może być tu błąd, a może celowe skojarzenie bas-refleksu i membrany biernej, bowiem można uznać membranę bierną za odmianę systemu bas-refleksu; w każdym razie, żadnych typowych otworów tutaj nie znalazłem, byłoby to zresztą rozwiązanie jeszcze bardziej ekscentryczne, aż tak daleko Barletta się posunął.

Bierne granie

W przypadku układów bas-refleksu i układu z membraną bierną (albo: układu bas-refleksu, czy to z otworem, czy z membraną - jeżeli ktoś chce klasyfikować membranę bierną jako „podtyp” bas-refleksu) głośnik pobudza do działania odrębny od siebie układ rezonansowy, utworzony przez podatność powietrza w obudowie i masę powietrza w otworze (układ z otworem) lub przez wypadkową podatność powietrza w obudowie i podatności zawieszonych membrany biernej i masę membrany biernej. W obydwu przypadkach mamy podobnie działające układy rezonansowe, chociaż z pewnymi różnicami, które powodują, że w niektórych sytuacjach lepiej sprawdza się „zwykły” bas-refleks, a w innych – membrana bierna. Dlatego należy od razu uczynić to zastrzeżenie i podważyć powtarzaną przez wielu recenzentów opinię, że membrana bierna jest generalnie „udoskonaleniem” bas-refleksu, eliminującym niektóre jego wady, bez wprowadzania własnych, jak też zaprzeczyc opinii przeciwniej, że membrana bierna nieuchronnie prowadzi do znacznego pogorszenia (odpowiedzi impulsowej).

Za uniwersalną korzyść ze stosowania membrany biernej uważa się „zatrzymanie” rezonansów pasywnych (powstających w obudowie i w tunelu), które przedostają się przez „zwykły” otwór; nie jest to jednak zaporą idealną, na charakterystykach membran biernych często widać wyraźne „śmieci”, fale o dużej energii, odbijające się w obudowie, mogą być przez membranę transmitowane. Ważniejszą zaletą jest możliwość optymalnego zestrojenia układu rezonansowego, gdy się okazuje, że realizacja „zwykłego” bas-refleksu napotyka na trudności – ze względu na konieczność, przy żądanej częstotliwości rezonansowej, założenia bardzo długiego tunelu (nawet przy umiarkowanej, najmniejszej „rozsądnej” powierzchni). Membrana bierna pozwala zestroić nawet małą objętość bardzo nisko – zawsze tak nisko, jak jest to potrzebne, bowiem przynosi sobą bardzo dużą masę, zastępując masę powietrza bardzo długiego tunelu. Jednak z powodów, których analiza daleko wykraczałaby poza dostępne tu miejsce, stosowanie membran biernych w pewnych sytuacjach wiąże się z dalszym pogorszeniem (i tak już nieidealnej z samego bas-refleksu) odpowiedzi impulsowej. Na szczęście zachodzi tu taki związek, że układy, które z powodu trudności w zestrojeniu zwykłego bas-refleksu „proszą się” o membranę bierną, pogarszają odpowiedź impulsową w najmniejszym stopniu; a układy, w których udaje się zestroić bas-refleks – w większym stopniu. Dlatego czasami warto stosować membranę bierną, a czasami nie (abstrahując od kosztów – membrana bierna na pewno jest droższa niż tunel). Porównując *Joy* i *Jolly*... Te pierwsze, ze względu na mniejszą objętość i wynikającą stąd ewentualną trudność z niskim zestrojeniem, bardziej „zasługują” na zastosowanie membrany biernej niż *Jolly*, w których bas-refleks na pewno udałoby się zestroić (skoro udało się w *Joy*...). Jednak zwyciężyły raczej marketingowe (a może jakieś inne, w każdym razie nie teoria), aby *Jolly* „wzbogacić”. Tylko dlaczego nie drugim głośnikiem i układem dwuipółdrożnym?

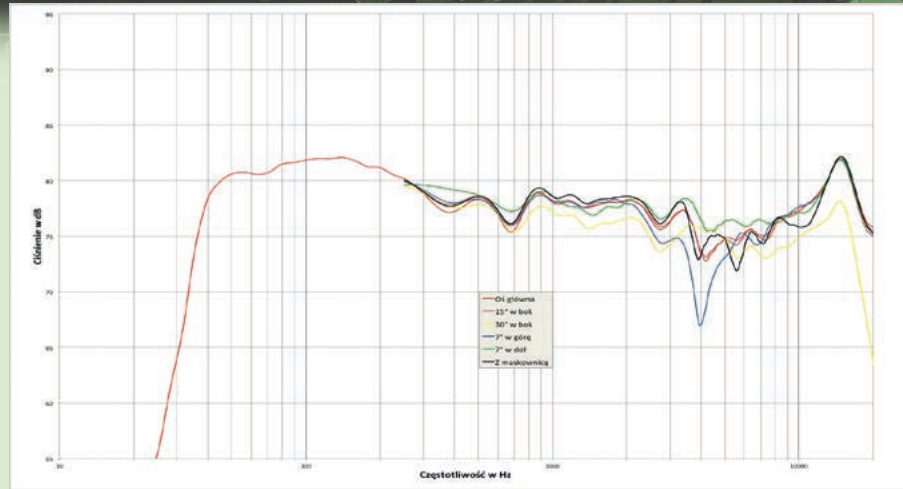
Laboratorium Xavian JOLLY



rys. 1. charakterystyka modułu impedancji.

Dotarliśmy do najmniejszej, ale pod wieloma względami najbardziej intrygującej konstrukcji tego testu. Również w laboratorium wyraźnie zaznacza ona swoją specyfikę, chociaż nie przyniesie to nam samych dobrych wiadomości. W pomiarach Jolly prezentuje się raczej poprzez swoje słabości, częściowo związane z ogólnymi założeniami konstrukcji, a częściowo z jeszcze dalej idącymi, niecodziennymi rozwiązaniami i upodobaniami konstruktora.

Będą też przyjemne chwile (tak jak w odsłuchu). Pierwsza cecha, jaka objawiła się w odsłuchu, znajduje pełne potwierdzenie w pomiarach – bardzo niska czułość. Ledwo co przekracza ona poziom 80 dB, jest więc wyraźnie niższa nawet od deklarowanych przez producenta 85 dB, które pewnie i tak wystraszyły już wielu klientów. W związku z tym, w niektórych recenzjach pojawia się audiofilska fraza, że Jolly wymagają „prądu”, co sugeruje konieczność zastosowania jakichś „wydajnych prądowo” wzmacniaczy, a może i wielkich mocy... Po kolei... Po pierwsze, aby głośnik o niskiej efektywności zagrał „odpowiednio” głośno, potrzebuje więcej mocy niż głośnik o wysokiej efektywności. Ale ważny też pod uwagę, że moc znamionowa takiej dwudrożnej konstrukcji, z jednym, 14-cm głośnikiem niskotonowym, też nie jest wysoka, więc dużych mocy i tak nie dostarczymy. Ponadto jest to konstrukcja 8-omowa, co w dużym stopniu tłumaczy jej niską czułość, ale jednocześnie oznacza, że określoną moc uzyskujemy



rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

przy prądzie 1,4 razy mniejszym niż z konstrukcji 4-omowej (zgodnie ze wzorem $P=I^2 \times R$).

Producent też dokłada swoje do zamieszania, podając w rubryce „rekomenowana amplifikacja” zakres 30–140 W (mocy znamionowej przezornie nie podaje).

Zamiast się czarować prądem i „rekomenowaną mocą”, lepiej się pogodzić z tym, że te kolumny bardzo głośno nie zagrają, ani dużego prądu, ani dużej mocy nie potrzebują, bo i nie przyjmą, a ten wąski zakres mocy, w jakim będą działać poprawnie i grać już z przyzwoitą głośnością, jest w dyspozycji większości wzmacniaczy. Zgoda, 50 W na 8 Ω się przyda, więc jakichś zupełnych kurdupli do Jolly nie podłączajmy.

Charakterystyka przetwarzania jest nietypowa w ogólnej perspektywie, ale znajoma z konstrukcji Xaviana. Barletta trzyma wysokie tony poniżej średniego poziomu, w dodatku przyplątały się dość wyraźne zmiany charakterystyki przy zmianie kąta, co wynika z ustalenia wysokiej częstotliwości podziału, a dokumentuje to typowa dla dużego przesunięcia fazowego zapadłość przy 4 kHz, występująca pod kątem +7°; aby uzyskać najwyższy możliwy poziom w zakresie 4–10 kHz, należy usiąść nisko albo kolumnienki lekko pochylić (znaleźć się pod

kątem -7°). Wysoką charakterystyki przy 15 kHz możemy zignorować – ani on brzmienia wyraźnie nie rozjaśni, ani nie wyostrzy.

Idąc w kierunku niskich częstotliwości, po przejściu przez lekkie nierówności wokół 700 Hz, wejdziemy w obszar najładniejszej części charakterystyki. Zastosowanie membrany białej mogło pogorszyć odpowiedź impulsową, ale pozwoliło dociągnąć charakterystykę, niemal liniowo, do 40 Hz; poniżej następuje już gwałtowny spadek (nachylenie zbocza większe nawet niż z bas-refleksu z otworem – to specyfika systemu z membraną białą), ale -6 dB (względem poziomu średniego) przy ok. 36 Hz to wymieniony wynik z 14-ki.

Charakterystyka impedancji przynosi nam nie tylko informację o impedancji znamionowej (ustalonej na podstawie 7,5-omowego minimum przy ok. 200 Hz), ale też o jej dużej zmienności i znacznym wytłumieniu obudowy (minimum pomiędzy wierzchołkami leży znacznie powyżej minimum przy 10 Hz i 200 Hz), co potwierdziły również pomiary charakterystyk samego głośnika i membrany białej. Układ rezonansowy dostrojono do ok. 42 Hz. 8-omowa impedancja pozwala jednak kontynuować rozważania o wyborze dokonanym przez konstruktora... Czy dysponując 8-omowym głośnikiem nisko-średniotonowym, nie lepiej było jednak zrobić układ dwuipółdrożny, którego impedancja wyniosłaby wtedy regularne 4 omy (równoległe podłączenie dwóch głośników), wzrosłaby moc, czułość, a nawet efektywność... Bas nie sięgałby tak nisko, ale ogólne wrażenie, jak i cały zestaw parametrów, byłyby chyba lepsze. Drugi głośnik by kosztował więcej niż membrana biała? Ale i tak najwięcej, zwłaszcza tutaj, kosztuje obudowa! Cena na pewno nie byłaby wyższa niż o 1000 zł (za parę).



Tekstylna kopułka wysokotonowa gra cicho, bo tak została „zestrojona” w zwrotnicy



Niska czułość sekcji niskotonowej to już funkcja jej wysokiej impedancji i faktu, że pracuje tutaj jeden, 14-cm przetwornik - poniżej niego zainstalowano membranę białą. Moc całego systemu też nie będzie wysoka.



Obudowę złożono z dębowych klepek, a cienka maskownica trzymana jest przez ukryte magnesy. Bardzo ładnie, oby na długo wystarczyło.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	86
Rek. moc wzmacniacza [W]	30-140
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	90 x 17 x 20
Masa [kg]	15

ODSŁUCH

W tym teście, w bardzo wąskim zakresie cenowym, w dość ścisłej przeciw kategorii kolumn wolnostojących, widać wyraźne różnice w wielkości; wyszorowały się trójdrożne PSB i Sonusy, ale większość stanowią układy mniejsze. Z kolei wśród nich *Jolly*, mimo że już nie zdradza tego jej wygląd, jest konstrukcją głośnikowo najskromniejszą – tylko jedna z widocznych 14-ek jest głośnikiem (nisko-średniotonowym), druga to membrana bierna.

Gdy włączyłem *Jolly*, jeszcze tego nie wiedziałem (z opisem zapoznałem się później, byłem raczej pod wpływem sugestii dystrybutora, że to konstrukcja zamknięta, a więc z parą głośników nisko-średniotonowych), nie wiedziałem też, że są to kolumny 8-omowe (tutaj informacje producenta mniej by mnie przekonywały, ale pomiary też były dopiero przed nami); a z jednego, z drugiego, i pewnie z czegoś jeszcze, wynika bardzo niska czułość. Od dawna znamy efekt psychoakustyczny, przekładający niższą głośność (wynikającą choćby z niższej czułości przy takiej samej dostarczonej mocy) na niższą jakość dźwięku (w bezpośrednich porównaniach); należy zatem „natychmiast” skorygować poziomy głośności, aby samo brzmienie porównywać i oceniać przy podobnych poziomach. W całej rozciągłości potwierdziło się to w spotkaniu z *Jolly*. O niczym (ani do nikogo)

nieuprzedzony, włączyłem je przy takiej samej pozycji regulatora głośności, jak pozostałe kolumny. Wcześniej też występowały różnice, ale małe, nawet nie musiałem ich niwelować. Tym razem wrażenie było dojmujące – oczywiście jest ciszej, ale chyba coś jest z nimi nie tak... *Jolly* przecież ledwo jęknęły. Zrobiłem głośniej, ale nie od razu dźwięk się rozwinął, przynajmniej w mojej percepcji. Niezależnie od niskiej efektywności, *Jolly* zawsze grają bardzo lekko, miękko, pastelowo. Średnica nie jest ani podgrzana, ani „rozdrażniona”, trzyma się najważniejszych wątków, jakby szukając dojścia do słuchacza nie tyle siłą, emocjami, artykulacją, co delikatnością, w której niczego nie może być za dużo. Żadnego nadmiaru w żadnym podzakresie, faktycznie tylko niewielkie podbarwienia, większe „odbarwienia”, a przede wszystkim umiarkowana dynamika. Już nawet z „przyzwoitymi” poziomami głośności, miałem wrażenie słabości „niskiego środka” i podejrzewałem obniżenie charakterystyki w tym zakresie – co jednak w pomiarach się nie potwierdziło; wokale zostały wyszczuplone, jednak nie poszły w górę, bo i na przejściu do wysokich tonów *Jolly* grają łagodnie. Detal jest słodki, zaokrąglony, gładszy i bardziej „kulturalny” niż z PSB i Sonusa, chociaż nie dorównuje selektywności Monitor Audio, a świeżością – Dali. O wysokich poziomach głośności nie ma co marzyć, bliskie granice stawia zarówno niska efektywność,

jak i ograniczona moc znamionowa. Ostatecznie *Jolly* może nam „podawać muzykę” nawet w dużym salonie, będzie to jednak muzyka w wydaniu albo „podkładowym”, albo „wieczorowym”, a nie imprezowym. Kompetencje *Jolly* można by porównać do małych dwudrożnych monitorów, ale specjalnym atutem jest rozciągnięcie basu; nie ma on dużej werwy, lecz niskie zejścia są po prostu miłe, tak jak i całe brzmienie.

Andrzej Kisiel

JOLLY

CENA: 6000 zł

DYSTRYBUTOR: VOICE
www.xavian.com.pl

WYKONANIE

Niewielka, ale ekskluzywnie wykonana obudowa - z litego drewna (klepka dębowa, barwiona na kilka wersji kolorystycznych). Prosty, dwudrożny układ głośnikowy, 14-cm nisko-średniotonowy, w towarzystwie membrany biernej.

PARAMETRY

Bardzo niska czułość (81 dB), po części spowodowana wysoką (8-omową) impedancją, po części skromnością układu dwudrożnego z jednym, małym nisko-średniotonowym. Dodatkowo obniżony poziom wysokich tonów, lekkie zaburzenia przy częstotliwości podziału (okolice 4 kHz), ale niska dolna częstotliwość graniczna (-6 dB poniżej 40 Hz).

BRZMIENIE

Miękkie, łagodne, z ładnym, nisko rozciągniętym basikiem, pastelowymi wokalami i subtelną górą. Uprzejme, relaksujące, chillout. Nigdy nie wypada z tej roli, nawet nie próbujmy.